Rok VI. Kraków, w lipcu 1874. **Nr. 121.**

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Kronika polityczna.

Opatrzność czuwa nad nami!

Zamach skierowany przeciw zasadom *„wolności i niepodległości“* nie udał się.

Niech żyje książę Bismark!

Było to....... w téj chwili otrzymujemy

Ustęp z pamiętnika księcia Bismarka.

....*Kissingen 13 lipca rano.* — Całą noc oka nie zmrużyłem; około północy był u mnie wicedyrektor policji z Berlina. Starał się uspokoić mnie zapewnieniem, że mój morderca jest człowiekiem pewnym, i strzelać nie umie. Któż mi jednak za *nich* zaręczy?... Policja służy każdemu, kto jéj dobrze płaci; czy nieprzyjaciele moi nie płacą jéj lepiéj?... Za kilka godzin mam się o tém przekonać...... Nie umie strzelać!... polskie przysłowie mówi: „Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi.“ Dlaczego właśnie przyszło mi na myśl przysłowie polskie?..... miałżeby to być zły prognostyk?..... arcyksiążę Albrecht w Petersburgu... trzeba czuwać nad nim..... a jak się zamach *nie uda!*....

Kissingen, tegoż samego dnia. — Dzień pełen wzruszeń!.... pomimo że sam wybrałem pistolet do zamachu i sam go nabiłem, nie mogłem przezwyciężyć w sobie niczém, zdaje się, nie uzasadnionéj obawy.... Przez chwilę miałem zamiar nie opuszczać mieszkania; ale stało się!.... sprawa za daleko posunięta... cofnąć się niepodobna. ....W jakiémś nerwowém rozdrażnieniu wsiadłem do powozu... teraz dopiero żałowałem, żem nie żądał dokładnego objaśnienia, w którém miejscu *mają mnie zabić*... Jakże obrzydliwie wyglądają te wyrazy... Oczekiwanie było szkaradne [1])... Nareszcie rozległ się strzał i jednocześnie usłyszałem dokładnie te wyrazy: *„Mości książę, nie lękaj się!“*... Niezręczni! gdyby je kto inny oprócz mnie usłyszał!... Zdaje mi się, że w samą porę drgnąłem.... zresztą, w zamieszaniu, jakie zrobiono w téj chwili, trudno żeby ktokolwiek mógł zwrócić uwagę na podobną drobnostkę..... Ranę mam w prawém ręku; to daleko wygodniéj. ...Biedny Kullmann! wytarmosili go uczciwie... jak za tysiąc talarów, to może trochę za bardzo.....

[1]) W oryginale dwa razy po raz użyto wyrazu *„abscheulich“*. *(Przyp. red.)*

My Bismark I,

samowładny pan w Europie, równy ukoronowanym, pan życia i śmierci, trzęsący narodowościami i tronami, najwyższy kierownik spraw politycznych, bóg wojny i pokoju itd. itd.

czynimy wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy:

Uprzejma Opatrzność, czuwająca łaskawie nad swymi wybrańcami, świeżo odwróciła od Nas cios, wymierzony ręką królobójcy. Uważając zbrodniczy ten zamach za wskazówkę przeciw grożącemu Nam niebezpieczeństwu, postanowiliśmy zabezpieczyć na przyszłość losy kierowanéj przez Nas nawy państwowéj, i w tym celu uznaliśmy za właściwe stale określić prawa następstwa na wypadek Naszéj śmierci, grożącéj Nam w każdéj chwili z rąk nienawistnych przeciwników, czarnych wrogów wolności i niepodległości. — Rządy kanclerskie pozostać winny w Naszéj wybranéj przez Boga rodzinie, prawem starszeństwa, w linji męzkiéj. W razie wygaśnięcia téj linji, władza przechodzi na linję żeńską, przyczém mąż będzie tylko małżonkiem, nie mieszając się do rządów państwa. — W imieniu małoletnich rządzi matka w charakterze rejentki.

W niezbitém przekonaniu, że wy wszyscy, wierni czciciele i wielbiciele Nasi, razem z Nami zaniesiecie gorące modły do Boga, aby jak najdłużéj odwlekał chwilę wprowadzenia w wykonanie niniejszego manifestu, zostajemy ku wam łaską Naszą przychylni.

Otto,
własną zranioną ręką.

Dan w główném kwaterze Naszéj w Kissingen, w roku drugiego zamachu.

Poznań. *(Telegram Gazety Krzyżowéj).* W skutek dopełnionéj rewizji, w wielu domach polskich znaleziono kule zupełnie odpowiadające pistoletowi Kullmanna. Mnóstwo osób skompromitowanych. — *Posener Zeitung* domaga się ogłoszenia stanu oblężenia.

Sprawa hiszpańsko-krakowska.

Z mocarstw europejskich jeden tylko *Czas* krakowski uznał prawowitego Don Karlosa. — Świątobliwy jenerał Dorregaraj, po odbyciu nabożeństwa za poległych w bitwie pod Estellą i przekonaniu się o znacznéj liczbie rannych jeńców republikańskich, polecił rozstrzelać wszystkich jeńców wojennych dla oszczędzenia im cierpień i usunięcia przykrego widoku dla Donny Małgorzaty, królowéj Hiszpanji *in partibus*. Czuła Donna była obecna całéj téj egzekucji, trwającéj pięć godzin. — Następnie jenerał Dorregaraj przybył *incognito* do Krakowa i w imieniu JKMości Don Karlosa zawarł z *Czasem* przymierze zaczepno-odporne. W myśl tego przymierza *Czas* wyprawia krucjatę, złożoną z hrabiów, hrabiczów, baronów i baroników, pod dowództwem hrabiego Benjamina. Funduszów na koszta wojny dostarczają pobożne stowarzyszenia; wodę z Lourdes sprowadzono za pośrednictwem ks. redaktora *Przeglądu Lwowskiego* z fabryki nad *Stawem panieńskim*. Innéj broni krucjata nie zabiera z sobą — z obawy wypadku; a wrogów królewskości z Bożéj Łaski zwalczyć zamierza trąbami — na podobieństwo jerychońskich... (ale nie miedzianemi.)

100,000 talarów

nagrody temu, co znajdzie kulę, którą zraniony został ks. Bismark. — Zgłosić się do policji berlińskiéj.

Korespondencje.

Poznań 22 lipca.

Najukochańszy Djable! Miłościwy Panie a bracie w Lucyperze!

Drży mi serce, kipią wnętrzności, gotuje się mózg z radości wielkiéj. Za pośrednictwem Waszém co najrychléj przesyłam Jego Królewskiéj Mości Lucyperowi Pierwszemu (i ostatniemu) wiadomość o sukcesach moich w Poznaniu. Do góry nogami wywróciłem wszystko... nic nie pozostaje do życzenia. Błotem, brudem, śmieciem, smrodem, gnojem obmazałem co żyło; nie pozostało nic poszanowanego, nic całego, nic czystego. Maluczko, a kamień na kamieniu nie zostanie. Zmiłujcie się, oceńcie moje zasługi!... Umiałem wszędzie wleźć i wszystko popsuć, a przynajmniéj splugawić.... Należy mi się ranga radcy tajnego i order wideł żelaznych z koroną i miotłami.... Jeżeli tego nie otrzymam, nie ma już sprawiedliwości w piekle!

Ale... niech Was święconą wodą kropią!... Mniejsza o to, chociażbym i nic nie dostał; sama satysfakcja wewnętrzna będzie mi nagrodą. Spojrzéć tylko na Poznań, czém był a czém jest! Aż się serce raduje!! Ludzie się jedzą, gryzą, zapluwają, instytucje się walą, bracia się rzną, rynsztokami pomyje płyną, brudu po kolana. *Tygodnik Wielkopolski* górą! Co było niebezpiecznych ludzi, patryotów i uczciwców, wszystko spaskudzone... Nikt nikomu nie wierzy. Niemcy w dłonie klaszczą aż w piekle słychać!

Wszystko to dzieło moje... szukam z tego chluby! użyłem takich środków, o jakich w piekle nie marzono. Gdzie było trzeba, wdziałem sutannę; gdzieindziéj czapkę polską z piórkiem, arystokratyczny cylinder i białe rękawiczki, albo siermiężkę chłopską.... dziesięć razy jeden, dokazałem swego. W Poznaniu piekło... zatknąłem chorągiew i objąłem całą prowincję w posiadanie J. Kr. Mości Lucypera. — Przysyłajcie urzędników dla zarządu!

Szejtan baron Rożek Belzebubowicz.

Z Jasielskiego 23 lipca.

Wielebny Djable!

Kiedy stary wróbel da się złapać na plewy, to już źle; ale gorzéj jeszcze, stokroć gorzéj, jeśli — złapawszy się — drugich zawczasu nie ostrzeże. Tym starym wróblem ja jestem, a plewami ogłoszenie, niejednokrotnie czytane w *Czasie* pomiędzy inseratami, o *Bazarze przemysłowym — tylko za zł. 4 w. a.*

Tak jest, złapałem się, a raczéj skusiła mnie moja żona, i za przesłane do Wiednia cztery guldeny otrzymałem na koszt:

zamiast *dwunastu sztuk posrebrzanych łyżek, które zawsze białe zostają*, dwanaście łyżeczek cynowych;

zamiast *eleganckiego albumu, bogato brązem ozdobnego*, starą, rozlatującą się książkę, z poczerniałemi mosiężnemi narożnikami;

dwanaście sztuk prawdziwego mydła migdałowego, tak obrzydliwéj woni, że je natychmiast wyrzucić musiałem;

zamiast *cukierniczki jesionowéj do zamykania*, ordynarne pudełko z zepsutym zamkiem;

zamiast *wspaniałéj japońskiéj cygarniczki*, cygarniczkę papierową, wartości jednego centa;

zamiast *pary pięknych brązowych żyrandolowych lichtarzy z figurami brązowemi*, dwa maleńkie lichtarzyki ołowiane, pomalowane na brąz;

sześć par filiżanek porcelanowych (braków) *do kawy*, z których ani jedna nie była cała;

zamiast *dwóch wspaniałych obrazów olejnych*, dwa maleńkie obrazki, jakiemi oklejają pudełka z lichemi cukierkami;

zamiast *eleganckiego, dobrze idącego zegara pokojowego z budzikiem, który z pewnością w budzeniu nie chybi*, imitację zegarka ściennego, niedającego się nawet nakręcić; i

zamiast *eleganckiego zegarka kieszonkowego z łańcuszkiem, bardzo punktualnie idącego*, tombakowy zegarek dziecinny, używany do liczenia wypitych kufli piwa (tak zwany *Bier-Uhr)*.

Ta *masa towarów*, wartości ogólnéj kilkudziesięciu, co najwyżéj, centów, niech będzie przestrogą dla wszystkich tych, którzy wierzą oszustom niemieckim; jam już frycowe opłacił, niechże ja będę ostatnim!

Niéma w tym liście ani odrobiny dowcipu; sądzę przecież, że zamieścicie go, choćby w nadziei, że z ocalonych tym sposobem czteroguldenówek zjawi się jaka cząstka w twéj djabelskiéj kasie tytułem prenumeraty. — Na początek ja moją część załączam.

Nowy prenumerator,
właściciel ziemski.

Przed kilku dniami bawił w naszém mieście — w przejeździe za granicę — JW. Jenerał Hrabia Szuwałow, Naczelnik III Oddziału (tj. żandarmerji) Kancelarji J. C. M. Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosji, Króla Polskiego itd. itd. itd. Świta Hrabiego składała się z jednéj sotni kozaków i szwadronu żandarmów, tabor zaś z kilkunastu kibitek, których użyć ma królowa angielska wraz ze swym dworem w projektowanej podróży do Petersburga. Hrabia Szuwałow, zaszczyciwszy swą wizytą redakcję *Djabła*, oświadczył nam przy téj sposobności, że dotąd nie ma nic pewnego, czy Jéj Król. Mość ograniczy się na zwiedzeniu Petersburga, czy téż odbędzie dalszą wycieczkę aż do Chiwy przez Syberję; w każdym razie dostojny Hrabia towarzyszyć jéj będzie nieodstępnie.

Aby zwiedzającym miejsce ostatniego pożaru na Kleparzu ułatwić pojęcie o tém co się spaliło, magistrat dozwolił spalone domy pokryć nanowo gontami. Pokazuje się ztąd, że magistrat dobrze zrozumiał sentencję: *Non bis idem.*

Poczciwy ten magistrat!

Nekrologja.

„W niezmierzonéj strzeni czasów, fatalistyczne ewenementa wstrząsają wulkanicznemi jakoby wybuchy fundamentalne cokoły społeczności wznoszącéj lapidarne filary zdobne pilastrami i gzymsami ku stropom błękitu, pokrytego dziewiczemi gontami żałobne gorącego smołowca przywdziewającemi szaty. Dość jednego ogona komety, ciskającego promiona grozy w stworzach zamieszkałych przez słońca i gwiazdy, by już nie pojedyncze jak dawniéj persony, ale całe kraje, od morza do morza, w ciemniach zanurzyć grobowych. Umysł się wzdryga, serce kraje na drobną siekaninkę, ręka tężeje, zdumiałe pióro odmawia posłannictwa, gdy obowiązek woła je do skonstatowania konu nacechowanego kosą nielitościwego czasu—chronos!“ [1])

W dniu 26 lipca 1874, po długich cierpieniach, w skutek ran poniesionych w walce o byt i niepodległość *kraju,* zakończył doczesny żywot bł. *Kraj* krakowski w wieku lat 5 miemiesięcy 5 i dni 25. Ile dokonał, ile zburzył w ciągu tak długiego żywota swego, nie będziemy tu powtarzali — czyny nieboszczyka należą już do historji [2]). — W krótkiéj wzmiance pośmiertnéj zaznaczyć tylko możemy, że życie to było ciągłym pojedynkiem, ale pojedynkiem amerykańskim: bez sekundantów, bez stronnictwa żadnego, a najczęściéj bez świadków! Stan ciągłéj irytacji spowodował dotkliwe boleści żołądka i utrudnione trawienie, pomimo dostatecznéj ilości artykułów pożywnych.

Czując upadające siły, nieboszczyk wcześnie starał się złemu zaradzić... szukał skutecznego lekarstwa, szukał programu; ale nie sprawdziły się na nim słowa Pisma: „Szukajcie, a znajdziecie!“ i jak żył tak umarł bez programu. Ciągle zmieniani doktorowie-redaktorowie *przepisywali* dla pacjenta coraz odmienne środki zaradcze: to rozciągali go na wielkich prześcieradłach, to krępowali go w ciasnych po wijakach, to wreszcie przenieśli go na świeże *półwiejskie* powietrze: nic nie pomogło; wywiązała się wodna puchlina, z nią przyszło zupełne wycieńczenie sił, i bł. p. *Kraj* oddał ducha w ręce nowonabywców [1]).

Tak się spełniła zapowiedź *ostatniéj* redakcji *Kraju:*

„Różnicę między obecnym a przyszłym *Krajem* łatwo czytelnicy ocenią.“ [2])

Rzeczywiście różnica jest aż nadto bijąca w oczy.

Umarł i nie pogrzebiono go nawet; jako samobójca bezwyznaniowy, nie ma tytułu do uczciwego pogrzebu. Jeden *Czas* tylko, ścisły przestrzegacz etykiety dworskiéj, przywdział trzechmiesięczną żałobę (czarna farba drukarska na siwym papierze), i w dowód sympatji nie ukazał się w poniedziałek rano.

Roku komety
Skończył, niestety!
Żywot swój *Kraj.*
Muzo dzienników,
Publicystyków,
Hymn smutku graj!
Niech go żałują
Chatki, pałace,
Niech wyśpiewują:
Requiescat **w pace.**

[1]) Wyjątek z mowy mianéj nad zwłokami *Kraju.* — Uprasza się p. zecera, aby przypadkowo do wyrazu *czasu* nie użył *C* (wielkiego).

[2]) Numera *Djabła,* w których zanotowane są ważniejsze czyny wojenne *Kraju,* nabyć można w każdéj chwili po cenie 20 centów za egzemplarz.

[1]) Byłoby pożądaném, żeby pp. nowonabywcy *Kraju* kazali go wypchać i złożyć w gabinecie anatomicznym. Ciekawy ten a zarazem smutny okaz dziennikarstwa galicyjskiego... odstraszyłby może niejednego śmiałka. [2]) Zobacz numer 119 *Djabła.*

Dobrodziejstwa
konkurencji.

W skutek pogłoski o otworzyć się mającéj nowéj, eleganckiéj kawiarni w „Krzysztoforach“, stare kawiarnie na łeb na szyję czyszczą się, myją, porządkują, aż miło spojrzeć. Obawa konkurencji zmusiła je do tego, czego codzienne skargi publiczności, od wielu lat się powtarzające, skłonić ich nie potrafiły. Z tego powodu w gronie poważnych obywateli krakowskich powstała myśl, czyby nie było z korzyścią dla miasta zastosowanie podobnéj konkurencji i w zarządzie miejskim.— Utworzonoby w tym celu drugą radę miejską; nowa rada *wysadzałaby* codziennie ze swego łona: to komisję uporządkowamia miasta, to komisję plantacyjną, to skarbową, to kanałową, to sukienniczą, to znów komisję od zawalania domów i tak daléj aż do nieskończoności, dopókiby wszystkie komisje nie stanęły samowtór. Nowa rada zaciągnęłaby drugą półtoramiljonową pożyczkę, zreorganizowałaby drugie budownictwo, uchwaliłaby drugi nowy statut, uznałaby potrzebę budynków miejskich na szkoły itp.; poczułaby konieczność wygotowania planów, mogłaby pomyśleć o kanalizacji, debatowałaby kilka lat nad kwestją, czy wodociągi potrzebują wody, i jakiéj..... koniec końców, w skutek obudzonéj konkurencji Kraków mógłby tak świetnie wyglądać, jak wygląda dzisiaj np. kawiarnia Wielanda.— Czy okaże się także potrzeba drugiego burmistrza, o tém dzisiaj sądzić byłoby jeszcze przedwcześnie. *Qui vivra, verra.* Tymczasem projekt powyższy oddajemy pod ocenienie szanownych panów radców miejskich i ich *komisantów,* to jest członków komisji *ad hoc,* bo

Radą radzie radzić trzeba,
Radzie radę ześlą nieba.

W tych dniach na rogach niektórych ulic miasta Krakowa można było czytać następującą klepsydrę:

Ś. p. Kraj

Obywatel półwsia Zwierzyniec
po długiéj a dolegliwéj chorobie
opatrzony pieczątką stemplową, zakończył zycie 26 lipca 1874 r.

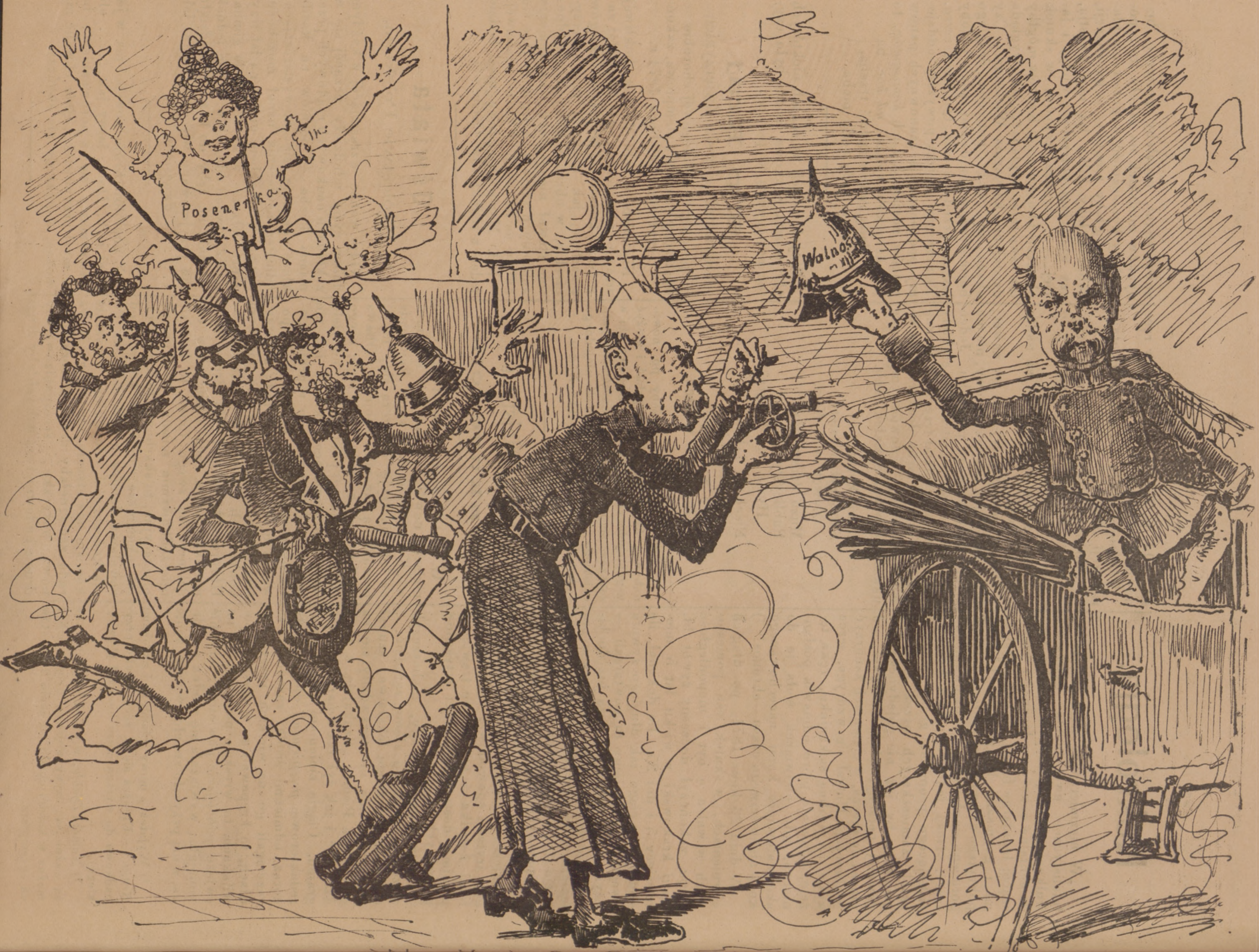
Nieutuleni w żalu po tak dotkliwéj stracie prenumeratorowie kwartalni zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego, jak niemniéj gesi zwierzynieckie, w obronie których niejednotnie stawał nieboszczyk, na spalenie znikomych szczątków jego, mające się odbyć na Błoniach w porze właściwéj.

NB. Mowę obrzędową mieć będzie jeden z redaktorów *Czasu.*

Oświata
w Królestwie Polskiém.

Gdy wobec wzrastającéj z każdym dniem cyfry młodzieży uczącéj się w zakładach naukowych rządowych przepisana liczba 40 uczniów na każdą klasę okazuje się niewystarczającą, minister oświecenia uznał możebném dozwolić, sposobem próby na lat trzy, zaprowadzenie w każdéj klasie gimnazjalnéj dwóch oddziałów, z tym jednak warunkiem, żeby do każdego oddziału nie przyjmowano więcéj uczniów jak .... *dwudziestu!*

Z popiołów *Kraju* powstać ma w jesieni r. b. *Dzień,* jasny jak...... ale wstrzymamy się z porównaniem, bo w myśl przypowieści, *dnia* chwalić nie można, dopóki się nie skończy.


Walność
Posener Ka.

W KRAJU



SAMOBÓJSTWO, CZY MORDERSTWO?

Nabytek archeologiczny.

Sprawozdanie.

Starożytna komisjo! Od kilku miesięcy zaszczycony dyplomem członka honorowo przybranego w celu najściślejszych poszukiwań zabytków archeologicznych, a głównie zbadania istniejącego prawdopodobnie tunelu, łączącego niegdyś Smoczą jamę z Akademją Umiejętności, — z całym zapałem, nie szczędząc kosztów i trudu, oddałem się tej świętej pracy, i oto rezultat moich odkryć:

a) Pomiędzy Wawelem a gmachem Akademji, kierując się ulicami: Kanoniczą, Magdaleny, Grodzką, jedną połacią Rynku, Florjańską, Wolbromską i Sławkowską, w każdym domu znalazłem piwnicę mniejszej lub większej głębokości, co służyć może za pierwszy dowód istnienia w mowie będącej komunikacji.

b) Przerwanie tej komunikacji da się usprawiedliwić małem zamiłowaniem obywateli krakowskich w nauce archeologji i egoizmem posuniętym aż do żądzy posiadania własnej oddzielnej piwnicy.

c) Jako drugi dowód istnienia tego przejścia składam tu znalezione przezemnie we wzmiankowanych piwnicach wykopaliny, składające się z kości i skorup z tej samej pochodzących epoki jak i odkryte niedawno przez uczoną komisję w Smoczej jamie.

d) Trzecim dowodem jest wspólna prawie wszystkim piwnicom nieczystość, wprost przeciwna odwiecznym rozporządzeniom, wydawanym w celu ułatwienia poszukiwań dzisiejszym archeologom, gdyż

Eureka!

e) W starożytnym murze obok bramy Florjańskiej, cudownym prawie sposobem wpadła mi w oczy czarna tablica, okryta pyłem wieków, po odczyszczeniu której wyczytałem runiczny napis:

„Zanie...szcz.nie t.go m..j.ca“

reszty odcyfrować nie mogłem.

Wnioski.

Dla spożytkowania przeto powyższego odkrycia w celach nauki, wnoszę:

1) Aby komisja archeologiczna *in corpore* stwierdziła na gruncie powyższe okoliczności;

2) aby pozwolono mi mieć odczyt publiczny o tunelu podkrakowskim ze stanowiska naukowo-polityczno-etnograficznego, oraz o budowie jego w porównaniu z tunelami dzisiejszemi i kanałami krakowskiego budownictwa;

3) aby wystąpić do rady miejskiej z żądaniem udzielenia z funduszu pożyczkowego odpowiedniej kwoty na koszta przywrócenia tunelu do pierwotnego stanu;

4) aby budowę tę powierzyć panu Barańskiemu;

5) aby znalezioną przezemnie tablicę pamiątkową umieścić w zbiorach komisji archeologicznej na miejscu honorowem, obok mumji egipskiej, i uczcić ją mojem nazwiskiem;

6) aby zwrócić mi koszta poszukiwań, a rezultaty moich odkryć podać do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie we wszystkich dziennikach krajowych, lwowskich i zagranicznych tj. warszawskich.

Czynny członek archeologiczny,
honorowo przybrany
Symplicjusz Woradejko Workorowicz
z książąt Smorgońskich.

(Ciąg dalszy w dodatku.)

KANTOR WYMIANY

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

kupuje po cenach jak najlepszych wszelkie **kupony** w srebrze w dniu 1 maja r. b. płatne, niemniej jak **kupony od 6% Bonów Amerykańskich,** zapadających na tymże samym terminie.

Kraków dnia 21 kwietnia 1874 r.

DYREKCJA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości następującą uchwałę Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń:

„Pierwszy przybywający z innej miejscowości na ratunek w czasie pożaru z sikawką wozową, lub podobnej konstrukcji na noszach, do skutecznego użycia zdatną, otrzyma nagrody 15 złr. — drugi po nim przybywający 10 złr. — trzeci otrzyma 5 złr. w. a.“

Henryk hr. Wodzicki. **Henryk Komar.** **Henryk Kieszkowski.**

W Krakowie
Rynek gł. 14.

M. DWORSKI

We Lwowie
pl. Marjacki 1

poleca swój dobrze zaopatrzony

Skład papieru, ksiąg handlowych, kopjałów, książeczek notatkowych oraz wszelkich potrzeb piśmiennych i kontuarowych z najpierwszych fabryk austryackich, angielskich i francuzkich; papierów rysunkowych angielskich **J. Whatmana** i francuzkich (Papier Ingres) **Michalleta.**

Skład różnych wyrobów galanteryjnych jako to: **albumów, pularesów, portmonetek**, oraz wszelkich potrzeb dla podróżujących;

Skład **wody kolońskiéj, mydeł, kosmetyków i perfum** słynnych firm **angielskich i francuzkich: Atkinson, Rimmel, Lubin, Pinaud, Rigaud, Bayley, Hendrie** i innych, oraz wszelkich potrzeb toaletowych.

Skład herbaty, araku, rumu, win i likierów francuzkich, oraz wódek gdańskich.

Skład cybuchów, lasek, fajek piankowych i tureckich, cygarniczek, scyzoryków i t. p. przedmiotów,

Wyłączny skład **masy i lakierów do zapuszczania posadzek z fabryk warszawskich**, które pod tym względem wyprzedziły niemieckie i czeskie.

Skład główny w Krakowie kas i kasetek ze słynnéj fabryki F. Wertheima i sp. w Wiedniu.

☞ Biuro firmy przyjmuje inseraty do wszystkich dzienników krajowych, wielu niemieckich oraz francuzkich i wyrabia **paszporta, wizy i legalizacje dokumentów prawnych** u wszystkich poselstw zagranicznych. (24-1)

Zwraca się uwagę szan. publiczności na tę dogodność, iż w handlach moich można za jednym zachodem zaopatrzyć się niemal we wszystkie potrzeby po cenach rzetelnie umiarkowanych.

☞ **Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.**

Woda kwaśna Giesshüblerska.

Najczystsza alkaliczna woda kwaśna

GIESSHÜBLERSKA

skutkuje szczególnie w słabościach szyi, w kwasie żołądkowym, kurczu żołądkowym, w chronicznym katarze kanałów oddechowych, w chronicznym katarze pęcherza i jest **najlepszym** orzeźwiającym napojem we wszystkich porach dnia. Polecają ją jak najbardziéj do picia we wszystkich większych miastach, w których zła woda jest przyczyną zagminnych chorób.

Rozsyłka tylko w flaszkach szklanych. Broszury, cenniki i td. przesyła darmo **posiadacz**

Henryk Mattoni
w Karlsbadzie (Czechy). (18 6)

Woda kwaśna Giesshüblerska.

Filia ces. król. uprzyw. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

przeniosła swoje biuro do domu

W. CHWALIBOGOWSKIEJ

Rynek główny Nr. 50 I. piętro.

(2-2)

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10$^1/_2$ do god. 12.

St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 8do 9 i od 1 do 2.

Dentyści.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specjalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10 — 3.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — 12$^1/_2$ i od 2 — 6.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Czas ulica Różana Nr. 413.
Djabeł ulica ś. Filipa Nr. 73.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7$^1/_2$.*

Ogród Strzelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.*

Hotele.

„Victoria“, (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

T. Maćkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia męzkiego.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Zakład litograficzny.

A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.

Za rubla płacą złr. 1.53.
Za talara złr. 1.64.
